

2 (52) listopad 2010

GIMZETKA

MIESIĘCZNIK DLA GIMNAZJALISTÓW
REDAKCJA:
KOŁO MŁODYCH REPORTERÓW



JUBILEUSZ SZKOŁY

Muzyka, fajerwerki, lampiony – na szkolnym stadionie hucznie obchodziliśmy 20 urodziny Szkoły Podstawowej nr 7 i 10 urodziny Gimnazjum nr 2. Fotoreportaż z tego wydarzenia już w „Gimzetcie”.

Życzymy jubilatkom, aby zawsze miały to, co najważniejsze - mądrych uczniów, świetnych nauczycieli i mnóstwo pieniędzy na spełnianie edukacyjnych marzeń jednych i drugich.

W TYM NUMERZE :

- Czy gimnazjum jest naprawdę takim strasznym miejscem, jak mówią niektórzy? – na to pytanie odpowiadają dyrektorzy, absolwenci i gimnazjaliści.
- O przeszłości i przyszłości naszej szkoły - wywiad z dyr. szkoły Tomaszem Wysockim
- Dobre rady dla pierwszaków.
- Fotoreportaż z festynu szkolnego.
- Absolwenci o swojej pracy w „Gimzetcie” z okazji jej 10 urodzin.
- O sobie słów kilka – przewodnicząca samorządu – Karolina Woźniak.

STRASZNE GIMNAZJUM

....a może nie takie straszne?

Zastanówmy się, z czym kojarzy nam się gimnazjum? Większość pewnie będzie miała jedno skojarzenie: przerażająca dżungla ze stadem trudnych dzieci w środku, które bez przerwy krzyczą, biją się i palą papierosy w szkolnych łazienkach. Niektórym, po usłyszeniu słowa "gimnazjum", przyjdzie do głowy gromada dojrzewającej młodzieży, nieszczęśliwie zakochanych dziewczynek i wrażliwych chłopców z aparatami na zębach. Natomiast zdecydowanej mniejszości gimnazjum kojarzy się ze szkołą. A jak jest naprawdę? Czy to rzeczywiście najtrudniejszy etap edukacji?

Jestem już po zakończeniu tego etapu i szczerze mogę powiedzieć, że nie było łatwo, ale nie aż tak trudno, jak wydaje się dorosłym. Właściwie tylko pierwsza klasa była nieciekawa. Od 1 września musieliśmy walczyć o przetrwanie. Byliśmy wręcz zastraszeni. Mimo tego, że nasza wspaniała wychowawczyni dodawała nam otuchy, nie mogliśmy się odnaleźć, a za bramą szkoły przywitali nas drugoklasiści i nie było to serdeczne powitanie.

Jednak z czasem I b zintegrowała się na dobre i zaczęliśmy przeradzać się w prawdziwych gimnazjalistów, chociaż zdarzało nam się jeszcze błądzić po szkole w poszukiwaniu sali. Wtedy byliśmy jeszcze grzecznymi dziećmi odzianymi we wstrętne, zielone mundurki i mieliśmy mnóstwo zapału do pracy, lecz z chwilą zdjęcia tych ubranek i z chwilą rozpoczęcia drugiego roku nauki w gimnazjum stało się jasne, że zaczyna się prawdziwa zabawa. Panuje przekonanie, że druga klasa jest najgorsza. Średnia spada z 4,2 na 3,2, a zeszyt uwag jest zapisany do ostatniej strony.

Niestety, to prawda. W tym momencie dorosłym wydaje się, że gimnazjum to najgorsze zło świata. A jak patrzą na to uczniowie? Z mojej perspektywy to był najwspanialszy rok w



Gruczne dzieci we wstrętnych mundurkach

moim życiu. Nauka nie była dla nas priorytetem, ale do szkoły chodziliśmy z wielkim zapałem. Wtedy właśnie umocniły się nasze przyjaźnie, nigdy nie zapomnę wspaniałych przerw spędzanych na podłodze w piwnicy, zbiorowego spisywania prac domowych i kupy śmiechu na lekcjach języka polskiego. W trzeciej klasie trzeba było trochę wziąć się do pracy, ale oczywiście bez przesady.

Egzamin! Nadal mam wrażenie, że nauczyciele i rodzice bali się go bardziej niż my. Jednak mimo wszystko przygotowaliśmy się do niego i nauki było sporo. W kwietniu niestety okazało się, że nie omówiliśmy materiału z zakresu radioaktywności bledronek i biedne dzieci się załamały. Załamanie nie trwało długo, bo trzeba było się zająć kupowaniem sukienek i butów na bal. Świetna zabawa. Ostatnie dni spędzone w szkole były równie wesołe, a o tym, że gimnazjum nie było takim traumatycznym okresem

naszego życia świadczy to, że na zakończeniu roku wszyscy płakaliśmy jak wariaci.

Dla dzieci gimnazjum to najlepsza szkoła. A dla nauczycieli? Podobno najgorsza, ale wydaje mi się, że to kwestia nastawienia, bo kiedy nauczyciele nie patrzą na gimnazjalistów jak na bandę patologicznej młodzieży, to można zbudować świetną relację i tak właśnie było w naszej szkole. Nie byliśmy już traktowani jak maluchy z podstawówki, a jednocześnie pozwalano nam na trochę dziecinnych zachowań. To właśnie było odpowiednie dla naszego wieku. Nie można jednak idealizować, bo nie wszystko w tej szkole jest takie różowe. Minusem gimnazjum jest to, że rzeczywiście niewiele jest osób skupiających się na nauce, a wiele jest takich, które nie uczą się w ogóle i są na tyle niedojrzałe, że

sprawiają duże problemy wychowawcze. Robią rzeczy, na które za młodzi byli w podstawówce, a za starzy będą w szkole średniej. Kolejnym niepozytywnym elementem jest to, że gimnazjum trwa tak krótko. To tylko trzy lata i na końcu trzeciej klasy wydaje się wszystkim, że dopiero się poznaliśmy, a już musimy się rozstawać. Dalej mam takie wrażenie.

Drodzy Dorośli, gimnazjum nie jest straszne. Jest ... specyficzne. Cieszę się, że byłam w tej szkole. Najlepsze przyjaźnie zawiązały się właśnie tu, najlepszych nauczycieli poznałam tu, a atmosfery panującej w Gimnazjum nr 2 nie da się zapomnieć. Myślę, że nasi nauczyciele też znaleźli wśród nas kilka ciekawych osób, z którymi dało się porozmawiać i którym pomogli wyrosnąć na wartościowych młodych ludzi. Mnie zdecydowanie pomogli i za to bardzo dziękuję.

**Jagoda Tomoń
absolwentka**

GIMNAZJUM TO NIE JEST STRASZNE MIEJSCE NA ZIEMI – NA PEWNO NIE!

wywiad z dyrektorem szkoły – p. Tomaszem Wysockim

Czy Pana wizję gimnazjum sprzed dziesięciu lat udało się zrealizować?

Nie, ponieważ wyobrażałem sobie szkołę, w której uczniowie chodziliby w jednolitych strojach, na przykład chłopcy - w jednolitych marynarkach, koszulach, krawatach, a dziewczyny w żakietach i spódnicach. Nie lubię małpować zachodu, ale niektóre elementy w ich szkołach podobają mi się.

Czy gimnazjum to naprawdę takie straszne miejsce jak mówią ludzie?

Ludzie zapomnieli, że w wieku 13,14,15 lat młodzież zachowywała i zachowuje się normalnie: jedni lepiej, drudzy gorzej. Ale gimnazjum to nie jest straszne miejsce na Ziemi – na pewno nie! Myślę nawet, że to fajne miejsce, tylko młodzież sama musi je sobie dobrze urządzić. A jeżeli dorośli im pomogą, to będzie super.

Jakie chwile przyniosły Panu najwięcej wzruszeń? Jakie są Pana najmiłsze wspomnienia z okresu dziesięciolecia naszej szkoły?

Nasza szkoła jest szkołą specyficzną, ponieważ jest to zarówno szkoła podstawowa, liceum... Natomiast gimnazjum, jako ta pośrednia grupa wiekowa, odniosła za sprawą kilku, kilkunastu uczniów wiele sukcesów - zarówno z dziedziny dydaktycznej, olimpiad przedmiotowych (na przykład fizyka, historia, matematyka, język polski, geografia, biologia) jak i w zawodach sportowych. Mam tu na myśli piłkarzy ręcznych.

Najwięcej wzruszeń? Myślę, że zdobywanie przez uczniów tych zaszczytnych w skali województwa i kraju wyników. Ale także wspaniała praca wolontariatu szkolnego. Dni Europejskie zasługują na uznanie. W ogóle jest fajnie, no ;)

Jak się Pan czuł przed i w czasie koncertu jubileuszowego? Wszystko było tak, jak Pan sobie wymarzył?

Nie, nie wszystko było tak, jak sobie wymarzyłem. Po prostu wiem, że taki program trzeba będzie zrobić, gdy będzie cieplej i będzie bardzo ciemno – prawdopodobnie powtórzymy go w maju. I jeżeli to zrealizuję, to powiecie, czy było warto. Na koncert wymyśliłem sobie wszystko, ze szczególnym naciskiem na pokaz fajerwerków do utworu „Hallelujah”. To było duże przeżycie. Szkoda, że telewizja kablowa tego nie pokazała.

Doszły mnie słuchy, że znalazły się pieniądze na wykończenie ostatniego skrzydła. Co w nim będzie?

To dobrze, że Cię słuchy doszły, bo pieniądze chyba zawsze były, tylko że nie było zdrowego klimatu, aby to dokończyć osiem czy siedem lat temu.

Będzie tam naprawdę fantastyczne zaplecze do spędzenia czasu w bibliotece, w pracowni chemicznej, biologicznej, fizycznej, w pracowniach komputerowych... Ten budynek poprawi także pracę administracji szkolnej.

Jakie są Pana inne plany na najbliższą przyszłość?

Bez zmian, udoskonaleń czy też marzeń nie ma przyszłości. To, co było, trzeba udoskonalać – jeżeli na przykład koncert mi się w pewnym momencie nie podobał, bo zawiodła firma, która miała w sposób widoczny pokazać prezentację szkolną, no to na przyszłość trzeba będzie to poprawić. I tak jest też w szkole. Trzeba jeszcze poprawić wizerunek w klasach, na korytarzach, w toaletach... Bo to robimy dla siebie. I do tego trzeba dążyć.

Dziękuję bardzo za wywiad. ;)

Karolina Woźniak III A

Czy gimnazjum jest naprawdę takie straszne?

Opinie większości na temat gimnazjum są mało pozytywne. Ludzie twierdzą, że szkoła pomiędzy podstawówką a liceum czy technikum to zły pomysł.

Właściwie, według większości dorosłych, gimnazjum to tylko przedłużenie podstawówki, a ponadto liceum trwa wtedy krócej niż kiedyś. Niektórzy twierdzą, że młodzież gimnazjalna jest nieznośna... bo już im się wydaje, że są dorośli, a jednak... jeszcze się mylą. Czy na pewno gimnazjum jest takie, jak mówią?

Kiedyś myślałam złe zdanie na temat gimnazjum. To było wtedy, kiedy musiałam pożegnać się z podstawówką, a swoją klasę wyjątkowo lubiłam. Wiele bym wtedy dała za to, żeby pobyć w podstawówce dwa lata dłużej.

Z perspektywy czasu dochodzę jednak do wniosku, że gimnazjum, jak wszystko, ma swoje dobre i złe strony i chyba nie da się powiedzieć, że jest czarne albo białe. Główną zaletą gimnazjum jest to, że przygotowuje nas do pierwszego ważnego egzaminu w życiu. Dzięki niemu stres związany z maturą jest chociaż trochę zmniejszony przez doświadczenie sprzed trzech lat. Gimnazjaliści poznają pierwsze egzaminacyjne procedury, rozwiązują pierwsze testy i pierwszy raz zasiadają przed ważną komisją. Myślę, że poznawanie wszystkich tych zasad przed maturą potęgowałoby stres związany z tym egzaminem. Chciałabym zauważyć również, że idąc do gimnazjum, często diametralnie zmieniamy swoje środowisko. To źle czy dobrze? Każde nowe doświadczenie, każdy nowy nauczyciel i nowy kolega w klasie czegoś nas uczy. Gimnazjum to po prostu kolejny etap w

życiu, który jest dobry nawet wtedy, kiedy wyniesiemy z niego złe doświadczenia.

Stajemy się mądrzejsi, poznajemy różnych ludzi i w ciągu trzech lat gimnazjum możemy nauczyć się więcej niż Ci, którzy kilka lat temu podlegali systemowi ośmioletniej podstawówki. Przecież oni zostawali w tym samym środowisku, z tymi samymi nauczycielami i osobami w klasie. Gimnazjaliści natomiast mogą już zacząć porównywać dwie szkoły, poznać inny świat i nabrać doświadczenia, żeby być lepiej przegotowanym na przyszłość - popełniać mniej błędów i być bardziej przewidywalnym.

Gimnazjum wiele mnie nauczyło i nie chodzi mi tutaj tylko o naukę, ale również o wiedzę potrzebną do życia z dnia na dzień. Moje wspomnienia z gimnazjum są fantastyczne. Poznałam tam wspaniałych ludzi, klasa trzymała się razem, a nauczyciele? Już teraz mogę napisać o nich wszystko, nie bojąc się o ocenę, ale nie mam powodu, by pisać coś złego. Zawsze chcieli dla nas jak najlepiej i przyzwyczaili nas do stawiania sobie większych wymagań niż w poprzedniej szkole. Jestem pewna, że byłoby mi dużo trudniej w liceum, gdybym była w ośmioletniej podstawówce, a potem została rzucona od razu na głęboką wodę. Dzisiaj wspominam moją starą klasę i nauczycieli z uśmiechem od ucha do ucha i tak bardzo mi szkoda, że to już koniec. Po skończeniu liceum pewnie będę miała podobne wspomnienia, ale to nie zmienia faktu, że gimnazjum będzie budziło we mnie cudowne wspomnienia.

Najlepszym dowodem na wyjątkowość tej szkoły jest ostatnie zakończenie roku klas trzecich - zapytajcie jakiegokolwiek tegorocznego absolwenta naszej szkoły.

Weronika Golubska
absolwentka

Nauczyciel do uczniów:

Cymbalistów wielu nie trzeba szukać w "Panu Tadeuszu", wystarczy spojrzeć na waszą klasę.

Mazur, na przyszłej lekcji, jak tylko wejdiesz do klasy, rzucasz torbę, idziesz do tablicy i albo ty mnie wykończysz, albo ja cię wykończę.

Nauczyciel na lekcji:

- Otwórzcie okno. Orłów tu nie ma, to nikt nie wyleci!

Po lekcji. Wszyscy wychodzą z klasy.

Jeden z uczniów do nauczyciela:

- Pan profesor też drzwiami?

Plusy i minusy gimnazjum

wypowiedź pani dyrektor Beaty Kalwy

Czy uważa Pani, że gimnazjum jest takim strasznym miejscem do życia jak uważają niektórzy dorośli?

Gdybym tak uważała, to przez 10 lat nie marnowałabym się w nim. To jest taka sama szkoła jak inne. Szczerze mówiąc, nie rozumiem czasami, dlaczego jest taka dziwna opinia na temat gimnazjów. Są uczniowie bardzo dobrzy, są tacy, którzy sprawiają problemy. Tak jak w gimnazjum, liceum czy podstawówce, ale tych, co sprawiają problemy, jakoś najbardziej widać w gimnazjum.

Co Pani sądzi o pomysle zlikwidowania gimnazjów?

Plusy i minusy. Rozumiem, dlaczego pojawiają się takie pomysły. Są związane z nagromadzeniem się emocji w dużej liczbie i masowej przestrzeni. Natomiast myślę, że już 10 lat wytrwaliśmy, udało się to jakoś dopasować. Na przykładzie choćby naszej szkoły widać, że da radę to wszystko dopasować, że szkoła funkcjonuje normalnie, większość uczniów dobrze się w niej czuje. Więc myślę, że ta reforma by znowu coś zmieniła, znowu przez kolejne 10 lat musielibyśmy coś zmieniać i kombinować.

rozmowę przeprowadzili
Paweł Alichniewicz
Kacper Grązawski III A

Czy gimnazjum to na prawdę takie straszne miejsce?

Wielu rodziców drży na myśl o oddaniu swoich dzieci do środowiska gimnazjalnego. Czasami są zaślepieni medialnym zamieszaniem wokół tych szkół. W większości przypadków to jednak prawda, że w gimnazjum dzieją się rzeczy niepojęte, ale moim zdaniem zdecydowanie zależy to od podejścia dyrekcji i nauczycieli w szkołach.

Owszem, obecną młodzież nie da się kierować czy też wychować jej pstryknięciem palca, lecz jakiś poziom wychowawczy można chyba osiągnąć, aby przynajmniej młodszy uczniowie nie byli nękanymi przez starszych. W niektórych szkołach dzieją się różne rzeczy. Młodzież organizuje np. „ustawki” i dochodzi wówczas do poważnych bójek. Najbardziej też w gimnazjum cierpią pierwszaki. Starsi koledzy są czasami bezlitośni i w żalospójny sposób chcą zabłysnąć przed młodszymi. Nowi uczniowie przechodzą wtedy tzw. „kocenie”, jednak nie zawsze kończy się tylko na rzucaniu jajami. Podczas pobytu w szkole przez dziecinność uczniów możemy doznać poważnego uszczerbku na zdrowiu, gdyż młodzież po prostu nie zdaje sobie sprawy z tego, co robi. Jeden chce być lepszy od drugiego, tak dla popisu, a potem wychodzą z tego różne tragedie.

Nawet jeśli młodszy kolega wyląduje w szpitalu, to inni się będą z tego śmiać. Taka jest młodzież, choć to akurat jej gorsze oblicze.

Znaczna większość uczniów potrafi się zachować i powiedzieć „nie”. Nigdy nie będzie w gimnazjum tak, że wszyscy będą „aniołkami”. To jest taki wiek. Każdy ma jakieś problemy i często dorośli po prostu tego nie rozumieją. Jednak po co rozładowywać swoje emocje na młodszym koleżance czy rówieśniku, po co mają cierpieć inni. W środowisku gimnazjalnym trzeba po prostu umieć postępować. Nie zwracać uwagi na żalospójne zaczepki. Gimnazjum to środowisko, w którym znajdziemy przemoc, alkohol, papierosy i narkotyki. Tutaj miesza się młodzież z różnych rodzin. To od nas zależy, którą ścieżkę wybierzemy. Gimnazjum to przełomowy etap dla każdego ucznia. Nie każdy, kończąc tę szkołę, staje się jednak mądrzejszy. Niektórzy dalej żyją w swoim środowisku, ale to już ich sprawa, bo w przyszłości w końcu może im zabraknąć pieniędzy na te papierosy. Po zakończeniu nauki w gimnazjum powinniśmy dawać świadectwo dojrzałości innym, ale też samym sobie tak, abyśmy byli zadowoleni z tego etapu życia i nauki. Jak to postępowanie przełoży się na naszą przyszłość, to zależy tylko i wyłącznie od nas.

Jakub Kruszyński III A

W gimnazjum jest niebezpiecznie? To stereotypy!

Przez dorosłych gimnazjum jest postrzegane jako miejsce, gdzie cały czas panuje przemoc. Moim zdaniem to stereotyp wynikający z braku zrozumienia lub braku chęci zrozumienia problemów dzisiejszej młodzieży.

Duży wkład w błędne kształcenie opinii publicznej mają media, które nagłaśniają każdą przykrą sprawę. W wieku dojrzewania w młodzieży kumuluje się dużo energii, która musi być jakoś zużyta. Dlatego mamy pojedyncze przypadki, w których ktoś kogoś pobił, ale nie należy oceniać całej szkoły poprzez wybryk osoby, która ma nadmiar energii i nie umie jej wykorzystać w odpowiedni sposób. Po zakończeniu szóstej klasy szkoły podstawowej miałem obawy co do rozpoczęcia roku szkolnego w gimnazjum. Tyle mi mówiono o tak zwanym koceniu, że nie wiedziałem, czego się spodziewać. Okazało się, że my, nowi uczniowie, zostaliśmy dobrze przyjęci przez starszych kolegów, więc przez następne dwa lata próbowałem przyjąć tak samo nowych uczniów.

Swoją szkołę uważam za bezpieczną, ale trzeba jednak uważać, bo zwykły dzień może zamienić się w Sylwester (petardy) lub w stadionową zadymę (rzucanie niezidentyfikowanymi przedmiotami).

Wiele osób uważa, że gimnazjum jest miejscem niebezpiecznym, ale mało osób wie o tym, że bezpieczeństwo szkoły zależy od uczniów a nie od grona pedagogicznego. Bo kto tworzy niebezpieczne sytuacje? My.

Krupier

PIERWSZAKU! PRZECZYTAJ!

Poradnik dla świeżo upieczonego gimnazjalisty, czyli jak nie być samotnym w nowej szkole.

Pewnie już dawno nikt nie zwracał się do was per - pierwszaku. Cóż, reforma uszczęśliwiła was zmianą szkoły, otoczenia, również kolegów, nauczycieli, wychowawcy. Może przyda wam się kilka rad od starszych kolegów.

Jak zdobyć przyjaciela lub wejść do istniejącej już "paczki" ? Przede wszystkim :

- Myśl pozytywnie!
- Podejdź do ludzi z życzliwością, może odpłacą się tym samym!
- Postaraj się w każdym odkryć coś dobrego, okazać swoje dobre intencje!
- Nie plotkuj i nie powtarzaj złośliwych komentarzy - wiele możesz stracić w oczach innych!
- Staraj się zbliżyć do ludzi podobnych do ciebie !
- Wykorzystuj wszystkie okazje do wspólnej zabawy i pracy (choćby to miało być wspólne sprzątnięcie świata) !
- Wykaż się w działaniu - może zyskasz czyjeś uznanie !
- Umiejętnie (NIE NACHALNIE !!) zaprezentuj własne umiejętności. Może ktoś spojrzy na ciebie życzliwie !

Na podstawie własnego doświadczenia zapewniamy was, że nie warto kurczowo trzymać się kolegów z poprzedniej klasy, szkoły. Nie czepiajcie się więc czyjegoś rękawa tylko dlatego, że to znany rękaw. Warto poznać nowych ludzi, iść z nimi do kina, na pizzę, na dyskotekę. Najważniejsze, żebyście nie siedzieli z założonymi rękoma i nie czekali. Zachowujcie się tak, żeby wszystkim zależało na zawarciu z wami znajomości.

Życzymy powodzenia !

Monika

O szkole, która przestała być nastolatką i jej młodszej siostrze



15 października 2010 r. w naszej szkole odbyły się obchody 10 jubileuszu naszego gimnazjum i 20 urodzin Szkoły Podstawowej nr 7.

Większość uczniów naszej szkoły nie była zachwycona faktem, że muszą spędzać piątkowe popołudnie w szkole. Zostaliśmy jednak mile zaskoczeni i początek weekendu okazał się udany.

Początkowo panował lekki chaos. Większość uczniów nie widziała sceny, a część klas trzecich została w klatce. Jednak szybko zostali stamtąd wypuszczeni i można było zacząć zabawę.

Uroczystości rozpoczął nie kto inny jak nasz dyrektor Tomasz Wysocki, który potem prowadził całą imprezę w towarzystwie dwójki uczniów naszego gimnazjum.



Oficjalnie zabawę rozpoczęły fajerwerki, które wywołały salwę okrzyków i śmiechów oraz uroczysty marsz: najpierw zabawnie przebranych uczniów z SP 7, następnie gimnazjalistek w wojskowych strojach, które śpiewały piosenkę o szkole.

Na scenie zaprezentowali się m.in. absolwenci naszego gimnazjum, chór, zespół taneczny.

Uczniowie III LO także brali udział w zabawie. Ich szkoła skończyła w tym roku 18 lat. Kilku uczniów naszego liceum puszczało lampiony, które, wznosząc się ku górze, wyglądały przepięknie. Niektóre jednak nie chciały wlatywać, a jeden wylądował na głowie jakiejś kobiety.

Impreza była udana, ale uczniom nie podobała się mroźna pogoda, która mocno dawała o sobie znać oraz piosenki śpiewane przez uczniów, które zdaniem gimnazjalistów były "smętami". Poza tym wszystko wypadło bardzo dobrze.

Można było dowiedzieć się wielu ciekawostek na temat naszej szkoły, zobaczyć występy grupy tanecznej i posłuchać tego, co mają do powiedzenia o naszej szkole jej byli uczniowie. Zakończenie, podczas którego odbył się pokaz fajerwerków, zrobiło na wszystkich wrażenie.

Ania i Patrycja



Wysyłanie w świat
lampionów z przesłaniem
naszego patrona
papieża Jana Pawła II.

Wejście przebierańców
z klas I – III
szkoły podstawowej.



Występ
absolwentów gimnazjum w
repertuarze...
różnym ☺



Dziewczyny
przygotowujące się
do występu.

I... już maszerują!



Jeden z
kilkudziesięciu lampionów
już w górze!
Wyglądały naprawdę pięknie.
Szkoda, że nie leciały w ciemnościach.

Jak zwykle
uroczystości towarzyszył
chór.
Właściwie połączone siły chóralne z
podstawówki i gimnazjum.





„Gimzetka” również obchodzi 10-te urodziny

**W oknie obok rysunek satyryczny,
który ukazał się na pierwszej stronie
pierwszego wydania gazety.
Ach, te wspomnienia!!!**

Czy myśli Pani, że ważne jest dla szkoły istnienie „Gimzetki”?

Bardzo ważne, przede wszystkim większość uczniów ją czyta i dopiero dowiaduje się o tym, co się dzieje w szkole. Mało tego - jest to idealne źródło odtworzenia wszystkich sukcesów, wszystkich ważnych wydarzeń, które działy się w szkole. „Gimzetka” była wydawana przez 10 lat, może nie w takiej pełnej formie jak dziś, ale od kilku lat porządnej i chciałabym, aby tak zostało.

Beata Kalwa

wicedyrektor szkoły ds. gimnazjum

Moja praca w „Gimzetcie”

Do „Gimzetki” pisałam od początku mojej nauki w gimnazjum. Spodobało mi się i chyba nie było numeru przez te trzy lata, do którego bym czegoś nie napisała. Zaczęłam od horoskopów i bardzo mi się to podobało. Mogłam przecież wymyślić wszystko, co tylko chciałam i świetnie się przy tym bawiłam. Później przyszły artykuły na najróżniejsze tematy. Zazwyczaj sama wymyślałam, o czym będą i to właśnie było najlepsze. Gazeta była nasza, bo mogliśmy pisać o czym chcemy, mieliśmy pełną dowolność. Po artykułach tematycznych przyszły opisy jakichś wydarzeń w szkole, które warte były uwagi. Te zazwyczaj opisywałam z koleżanką i przyznam, że czasem nieźle się przy tym bawiłyśmy. Jak można nie czerpać przyjemności z opisywania Dzikiego, który tańczył do piosenki „Mydełko Fa”? Niektórzy gimnazjaliści zapewne dobrze pamiętają to wydarzenie. Do gazetki pisałam również recenzje i przeprowadzałam sondy wśród uczniów. Po podsumowaniu mojej pracy w gazecie dochodzę do wniosku, że miała ona dla mnie wielkie znaczenie. Podczas pisania

każdego z artykułów miałam w głowie tysiące myśli, a dzięki nim w pewien sposób się rozwijałam. Pamiętam, że jednym z moich pierwszych pomysłów było napisanie artykułu o dzieciach głodujących w Afryce. Wcale nie interesowałam się tym jakoś bardzo, ale przy przeszukiwaniu Internetu i czytaniu kolejnych informacji na stronach odkryłam, że skala problemu jest naprawdę duża, zaczęłam się tym coraz bardziej interesować i zastanawiać nad poszczególnymi problemami. Wszystko dzięki temu, że miałam napisać właśnie ten konkretny artykuł. To był tylko jeden z wielu przykładów, bo przy okazji każdego z artykułów dowiadywałam się czegoś nowego. Mogę śmiało powiedzieć, że dzięki tym artykułom miałam szansę bardziej poznać świat i to właśnie najbardziej się dla mnie liczyło.

Z okazji dziesiątych urodzin „Gimzetki” życzę jej redaktorom coraz lepszych pomysłów, zapału do pracy i satysfakcji z tego, co robią. Moją pracę w gazetce wspominam jak najlepiej i jestem pewna, że każdy, kto napisał do niej choć jeden artykuł, czuje podobnie.

**Weronika Golubska
absolwentka**

BARDZO MI TEGO BRAKUJE

czyli o pracy o szkolnej redakcji

Miałam niesamowite szczęście, że trafiłam do klasy pani Pawłowskiej, która niedawno poprosiła mnie o napisanie kilku słów o tym, czy praca w "Gimzetcie" miała dla mnie jakieś znaczenie.

Miała ogromne! Już od pierwszych miesięcy w szkole miałam możliwość pisania do gazety. Na początku teksty były dość nieciekawe, ale dzięki comiesięcznym artykułom z czasem stawały się coraz lepsze.

Świetnie, że w szkole istnieje koło dziennikarskie. Nie zdawałam sobie sprawy, ile radości może sprawić przeczytanie swojego felietonu wywieszzonego obok sali numer 8. Wcześniej nie pisałam prawie wcale, ale szczerze mogę powiedzieć, że tworzenie tekstów do gazety sprawiało mi przyjemność. Gazeta dawała nam, młodym dziennikarzom, możliwość pisania na zupełnie dowolne tematy, wyrażania swojej opinii, swoich radości, dzięki czemu oswoiliśmy się z kartką i długopisem. Teraz nie mam najmniejszego problemu z pisaniem prac na polskim. Zawdzięczam to "Gimzetcie", która dała mi swobodę pisania, otworzyła w mojej głowie przestrzeń pełną pomysłów na dobre teksty i obudziła pasję, która trwa do dzisiaj.

Niestety, w mojej nowej szkole nie istnieje żadna gazeta. Bardzo mi tego brakuje. Dlatego ogromnie się cieszę, że mam możliwość napisania chociaż krótkiego tekstu do "Gimzетки", która właśnie kończy 10 lat. Dziękuję mojej cudownej wychowawczyni. To Pani nauczyła nas pisać, stworzyła wspaniałą nastrój wśród młodych redaktorów i pokazała nam drogę, którą mamy się kierować, by rozwijać swoją pasję. Życzę gazecie kolejnych 10, a nawet 100 lat istnienia i szczerze zachęcam gimnazjalistów do pisania. Naprawdę warto. To coś, co daje wiele satysfakcji i radości. Na początku może być trudno, ale nawet nie zorientujecie się, kiedy Wasze artykuły staną się świetne, a Wy będziecie pisać z łatwością.

Jagoda Tomoń



Spotkanie w bibliotece

Dnia 28 października 2010 roku w bibliotece ZS nr 1 w Brodnicy odbyło się spotkanie z pisarzem brodnickim Piotrem Grążawskim.

Napisał on dużo książek o historii Brodnicy. Jest także radnym Brodnicy. Na spotkaniu pan Piotr opowiadał nam dużo o mowie polskiej w różnych regionach. Pokazał nam również jedną ze swoich książek pt. „Gwary i germanizmy powiatu Brodnickiego”. Dowiedzieliśmy się różnych ciekawych rzeczy, np. tego, że język naszego regionu powstał pod zaborem pruskim. W naszym regionie mieszkali również Żydzi, Szkoci a nawet Holendrzy. Czy ktoś z was wiedziałby, co to szmargiel? Zapewne niewiele osób, a jest to po prostu narzędzie do ostrzenia noża.

Pan Grążawski opowiadał nam o pochodzeniu nazw wielu ulic brodnickich. Niewiele osób zapewne to wie, ale w miejscu starej wieży ciśnień kiedyś znajdowało się miejsce straceń, a na ulicy Przykop biegła fosa. Na tym spotkaniu spotkaniu pan Piotr pokazał nam nasz region nie jako małą miejscowość, nic nie znaczącą dla wielkich miast, ale miasto z ciekawą historią i zabytkami.

Życzymy panu Grążawskiemu dalszych sukcesów pisarskich.

O SOBIE SAMEJ...

Karolina Woźniak, nowa przewodnicząca samorządu,
o swoich planach i pasjach

Startując w wyborach na przewodniczącą szkoły, nie myślałam o obowiązkach, które na mnie spadną... Mogę więc śmiało stwierdzić, że była to dla mnie niespodzianka, kiedy wylano mi kubek zimnej wody na głowę. Póki co, wdrażam się w swoje obowiązki, codziennie coraz bardziej nimi przerażona ;).

Jeśli chodzi o moje plany czy wizję szkoły... W czasie kampanii wyborczej wspomniałam o tym, co chcę robić. Główną nowością, przeze mnie wprowadzoną, będą korepetycje koleżeńskie.

Od dziecka kocham teatr, śpiew i poezję. Dopiero później zakochałam się w podróżach i fotografii.

Ostatnio osiągam sporo sukcesów literackich. Sama siebie zaskakuję coraz bardziej, bo, chociaż wcześniej miałam styczność z tą dziedziną, nie przeszło mi przez myśl, że mogę się tym kiedyś zajmować.

Cóż, moje wiersze to taka rozdarta ja, zamknięta w słowach, strasznie ograniczona i podzielona na fragmenty. Bo mnie się chyba nie da upchnąć w kilku literach. Jestem zbyt rozwlekła... :) Ale z tym podzieleniem, to w sumie i dobry pomysł, bo przynajmniej mogę udawać, że jestem w jakiś sposób poukładana. ;)

Moją cechą charakterystyczną jest to, że zawsze zabieram się za milion czynności jednocześnie bądź biorę na siebie jeszcze więcej obowiązków, przy czym nie umiem wybrać tego, co jest dla mnie najważniejsze, czemu mogłabym poświęcić się całkowicie. Może nie wychodzi z tego wielkie nic, bo zawsze coś tam we mnie zostaje, jednak wiem, że gdybym skupiła się na czymś konkretnym, mogłabym to zrobić na 100%, czyli o 99% lepiej.

W tym wszystkim skrzydła na razie mam, chociaż muszę je chować pod sweter, żeby mi ktoś ich zbyt szybko nie podciął ;).

Karolina Woźniak III B
Przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego

Sukienka z mgły

Lubię moją sukienkę z mgły
bo zawsze tak śmiesznie udajesz
że na mnie nie patrzysz
kiedy mam ją na sobie

Za ten wiersz Karolina Woźniak otrzymała kilka tygodni temu wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „Tyskie Lato Poetyckie”, w którym zmagali się ze sobą piszący nieprofesjoniści.

Adres redakcji:

Zespół Szkół nr 1
w Brodnicy
ul. Matejki 5
87-300 Brodnica

opiekun:

Katarzyna Pawłowska

Studio graficzne:

sala komputerowa
Gimnazjum nr 2
w Brodnicy

redaktorzy:

Paweł Alichniewicz
Weronika Golubska

Kacper Grązawski

Krupier

Jakub Kruszyński

Monika

Patrycja

Sam

Jagoda Tomoń

Karolina Woźniak